

# Rząd PiS udaje, że rasizm i przestępstwa nim motywowane u nas nie występują. Więc nie ma sprawy

Eliza Rutynowska

15 września 2019



Rząd PiS raportuje za granicą, że przestępstwa motywowane rasistowskimi czy ksenofobicznymi uprzedzeniami to margines. Pora przestać zamykać problem pod dywan dla bezpieczeństwa obywateli RP, jak i obcokrajowców. Konieczne są zmiany w prawie i w zachowaniu organów państwa - pisze Eliza Rutynowska, prawniczka z Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego.

Przestępstwa motywowane uprzedzeniami występują w Polsce – na ulicach. Ale ich statystyki są zaniżane. To poważny problem, bo władza, zamykając sprawę pod dywan, nie czuje się w obowiązku podejmować działań, które mogłyby realnie zmniejszyć skalę przestępstw z nienawiści w naszym kraju i zapewnić bezpieczeństwo.

Polska należy do ONZ i podpisała wiele konwencji, w tym międzynarodową konwencję ds. eliminacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, z której ostatnio sprawozdawała się w sierpniu 2019, o czym pisało OKO.press.

Jednak lektura raportów prezentowanych przez rząd PiS na forum międzynarodowym nie przestaje zadziwiać: raportowany odsetek przestępstw motywowanych nienawiścią jest bardzo niski, co przeczy doniesieniom medialnym i własnej obserwacji realiów życia w Polsce.

Według danych dostępnych na stronie Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie poświęconej monitorowaniu przestępstw motywowanych nienawiścią, w Polsce w 2017 roku odnotowano 886 zdarzeń klasyfikowanych jako przestępstwa motywowane uprzedzeniami.

Z 886 odnotowanych przez organy ścigania zdarzeń, postępowania podjęto jedynie wobec 320, przy czym jedynie w 260 doszło do skazania.

Podstawowym błędem popełnianym przy analizie statystyk przedstawianych organizacjom i organom międzynarodowym, a nawet krajowym – pozostaje brak uwzględniania ich w szerszym kontekście.

Na przykład dane przygotowane przez Polski Związek Piłki Nożnej w ramach raportów dotyczących stanu bezpieczeństwa na stadionach napawają optymizmem. Według sprawozdania za sezon 2016/17 podczas meczów na stadionach w sumie, w skali kraju, doszło do 8 zdarzeń o charakterze antysemickim lub rasistowskim.

Skoro więc jest tak dobrze, to czemu jest tak źle? Dlatego, że raporty PZPN obejmują jedynie incydenty z meczów Ekstraklasy oraz I i II ligi, pomijając niższe szczeble rozgrywek.

Jak jednak potwierdza dr Anna Tatar ze Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, które od ponad 20 lat zajmuje się m.in. monitoringiem zachowań rasistowskich i ksenofobicznych na polskich stadionach, im niżej w klasyfikacji ligowej, tym jest gorzej z rasizmem i ksenofobią.

„Stosunkowo rzadziej do tego rodzaju incydentów dochodzi na poziomie Ekstraklasy – głównie z powodu obecności delegatów PZPN. Podczas spotkań niższych lig regionalnych delegatów meczowych często brakuje, ponieważ ich obecność nie jest obligatoryjna. Co za tym idzie – większość wystąpień czy to rasistowskich, czy też ksenofobicznych – pozostaje bez konsekwencji.”

W 2016 roku Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” odnotowało w monitoringu rasizmu i ksenofobii pt. „Brunatna Księga” 70 przykładów zdarzeń z udziałem pseudokibiców: na stadionach oraz poza nimi. W 2017 – 72. 2018 – 86.

Z kolei od stycznia do maja 2019 – już 64. Liczby te mają się więc nijak do statystyk, jakimi chwali się Ekstraklasa, I i II liga.

Poza tym, wymienione w nich sytuacje dotyczą wystąpień stricte rasistowskich oraz antysemickich. Oznacza to, że np. wywieszony przez kibiców Lechii Gdańsk transparent o treści „Sodomici, pedały i pedofile z LGBTI, łapy precz od naszych dzieci!” 11 marca 2019 podczas meczu ekstraklasy rozgrywanego między Lechią Gdańsk a Wisłą Płock, nie zostanie ujęty w raporcie PZPN. A jeśli, to zostanie zakwalifikowany jako „protest lub demonstracja”.

„PZPN w swoich statystykach nie tylko nie wyodrębnia zdarzeń o charakterze homofobicznym, ale odnotowuje jedynie te incydenty, które miały miejsce stricte na stadionach, pomija więc np. agitację polityczną prowadzoną przez skrajnie nacjonalistyczne ugrupowania w trakcie meczów oraz udział pseudokibiców w zajściach z użyciem przemocy. Dla przykładu można przytoczyć wezwanie opublikowane przez kiboli Jagiellonii Białostok, w którym zachęcali do »obrony miasta przed zbrojcencami«. Jakie były tego skutki podczas Marszu Równości – wszyscy wiemy” – zwraca uwagę dr Tatar.

PZPN nie kwapi się do realnego i skutecznego zwalczania rasizmu i „wykopania” ksenofobii ze swoich stadionów.

Jak przypomina dr Tatar, od wielu lat na stadionach całej Europy pod egidą UEFA w październiku odbywają się antyrasistowskie działania znane jako Tygodnie Akcji Football People. W roku 2018 władze piłkarskie zablokowały polską edycję tego wydarzenia właśnie ze względu na presję ze strony środowisk kibolskich. Zgodę na „pokazanie czerwonej kartki rasizmowi” wycofano na kilka godzin przed planowanym wydarzeniem.

Oficjalne statystyki to tak naprawdę czubek góry lodowej. Według MSWiA w latach 2016-2017 na terenie Małopolski doszło do 18 zdarzeń o charakterze rasistowskim, w których ofiarami padli Ukraińcy ze względu na swoje pochodzenie.

Z kolei według wyliczeń Biura Rzecznika Praw Obywatelskich możemy mówić o ok. 44 tys. tego rodzaju zdarzeń. Podobnie, według MSWiA wobec osób pochodzących z państw muzułmańskich doszło do 31 takich incydentów. Według Biura RPO – zdarzeń o takim charakterze mogło być nawet 4300.

Z najnowszego badania przeprowadzonego dla OBWE w latach 2016-2017 na terenie województwa mazowieckiego wynika, że 50 proc. osób pochodzenia subsaharyjskiego, 8 proc. muzułmanów oraz 19 proc. Ukraińców padło ofiarą przestępstw motywowanych nienawiścią.

W badaniu za całkowite populacje społeczności przyjęto odpowiednio: 4,863 osób pochodzenia subsaharyjskiego, 27,946 muzułmanów oraz 536,949 Ukraińców.

Jednak żaden Afrykańczyk i zaledwie 4 proc. muzułmanów i Ukraińców zdecydowało zgłosić się na policję. Za główne powody niezgłaszania przestępstw podano niechęć do bycia uznanym za ofiarę oraz brak zaufania wobec lokalnych organów ścigania.

Częściowo wina leży w mało precyzyjnych przepisach prawa, częściowo zaś w reakcji organów państwa, które nie wszczynają postępowań, a wszczęte – często umarzają.

### **Konieczne są zmiany w prawie**

Po pierwsze, w polskim prawie brakuje uregulowań, takich jak obdukcja ofiar z urzędu, której koszty pokrywa Skarb Państwa. Funkcjonuje jedynie w odniesieniu do sytuacji, w której podejrzewa się, że poszkodowana osoba padła ofiarą przemocy domowej.

Obdukcja pozwala na ustalenie, jakich obrażeń doznał pokrzywdzony. Związek przyczynowy między zdarzeniem a uszczerbkiem na zdrowiu ma zasadnicze znaczenie dla kwalifikowania czynu jako przestępstwa z nienawiści.

Taki pomysł wspierają również pełnomocnicy stykający się na co dzień np. z pobiciami motywowanymi nienawiścią.

„Wprowadzenie obowiązku zlecenia obdukcji lekarskiej mogłoby mieć pozytywny wpływ na prowadzenie przyszłych postępowań, odpowiednią kwalifikację czynów oraz wzrost świadomości dotyczącej odpowiedzialności karnej za naruszenie nietykalności cielesnej” – wyjaśnia adwokat Emilia Barabasz, specjalizująca się w ochronie praw mniejszości.

Należałoby również dostosować Ustawę o ochronie i pomocy dla pokrzywdzonego i świadka do standardu unijnej Dyrektywy ustanawiającej normy minimalne w zakresie praw, wsparcia i ochrony ofiar przestępstw.

Przy przyjmowaniu zgłoszenia o przestępstwie, powinno się uwzględniać cechy, które mogą narażać pokrzywdzonego lub świadka na dyskryminację, takie jak wiek, płeć, tożsamość i ekspresja płciowa, pochodzenie, rasa, wyznanie, orientacja seksualna, stan zdrowia, niepełnosprawność czy prawo do pobytu. Brak takiego wymogu zaciemnia obraz sytuacji pokrzywdzonego i utrudnia kwalifikację czynu jako przestępstwa z nienawiści.

### **Organy państwa chowają problem pod dywan**

Z punktu widzenia organów państwa, najprostszym sposobem, żeby nie nadać dalszego toku problematycznej sprawie pozostaje odmowa wszczęcia postępowania. Wystarczy stwierdzić, że zdarzenie nie wypełnia znamion czynu zabronionego – np. zniesławienia z art. 212 kodeksu karnego.

W kwietniu 2019 roku kibice żużlowego klubu Stelmet Falubaz Zielona Góra wywiesili baner z napisem „Cała Polska krzyczy z nami precz ze zbroczeniami” tuż obok przekreślonego skrótu przedstawiającego litery LGBT.

Prokuratura stwierdziła, że czyn ten nie wypełnia znamion zniesławienia. Tymczasem zrównanie osób należących do społeczności LGBT+ z osobami przejawiającymi zachowania dewiacyjne powinno być poczytane jako poniżenie w oczach opinii publicznej.

### **Homofobia jest akceptowana**

Odstępując od ścigania tego rodzaju czynów, publiczne organy wysyłają do Polaków jasny sygnał: homofobia jest akceptowana. Obrażenie osób LGBT+ bez konsekwencji jest w porządku, ponieważ według obowiązującego kodeksu karnego, nie wyczerpuje znamion czynów karalnych.

Kolejnym problemem jest to, że wszczęte postępowania nagminnie się umarza. Często wykorzystuje się do tego zasadę procesu karnego zakazującą stosowania wykładni rozszerzającej.

Zakaz wykładni rozszerzającej w prawie karnym to miecz obosieczny. Z jednej strony pozostaje gwarancją praw podejrzanego: wraz z zasadą domniemania niewinności ma na celu zapewnić realizację zasad sprawiedliwego procesu oraz humanitarnego stosowania uprawnień państwa w zakresie represji.

Dobrym przykładem na to, jak niebezpieczne może być stosowanie rozszerzającej wykładni prawa karnego jest instrukcja Ordo Iuris w sprawie szerokiej interpretacji pomocnictwa przy pozaustawowej aborcji, którą rozesłano do prokuratur w 2018 roku, o czym pisało OKO.press.

Jednocześnie, ta zasada prawa karnego jest wykorzystywana, żeby nie ścigać niewygodnych z punktu widzenia organów państwa przestępstw, np. przestępstw z nienawiści.

### **„Murzynek” z Chełma**

Raporty Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, które mają edukować organy państwa i obywateli, że znieważenia ze względu na uprzedzenia na tle narodowościowym czy etnicznym wypełniają także takie zdarzenia, jak to z Chełma, gdzie nauczyciel publicznie mówił o uczniu „murzynek” oraz sugerował, że uczniowie pasują do siebie „jak dwie krople czarnej wody”.

27 marca 2018 Prokuratura Rejonowa Lublin-Południe umorzyła dochodzenie w sprawie publicznego znieważenia ucznia. W ocenie prokuratora, tymi słowami nauczyciel nie wyczerpał znamion czynu zabronionego z art. 257 kodeksu

karnego, zakazującego znieważenia ze względu na przynależność narodową, etniczną, rasową, wyznaniową, czy z powodu bezwyznaniowości.

Prokuratura oceniła, że nauczyciel działał co prawda publicznie i kierował się przynależnością rasową pokrzywdzonego, ale nie dopuścił się jego znieważenia. Zachowanie nauczyciela, jak stwierdził prokurator, nie było wyrazem pogardy dla ucznia z powodu koloru jego skóry, chęci dokuczenia mu, poniżenia czy wykazania, że jest gorszym, mniej wartościowym człowiekiem.

Przeciwnie, miało ono wynikać z zaciekawienia osobą ucznia, a konkretnie jego odmiennym wyglądem. Według prokuratora, celem zachowania nauczyciela miało być „wprowadzenie luźniejszej atmosfery” (sprawa XI.518.6.2018).

### **Przeciwdziałanie nienawiści to walka z radykalizmem**

Jest źle. To jednak nie znaczy, że nie da się tej sytuacji zmienić. Wystarczy wykonać pewne kroki ku pełniejszej implementacji międzynarodowych standardów promowanych przez takie instytucje jak ONZ czy OBWE. Ale przede wszystkim wsłuchać się w głos ekspertów.

Wzorem innych państw – np. Hiszpanii – nie należy się bać tworzenia wyspecjalizowanych komórek policji i innych służb porządkowych (np. straży miejskiej) do spraw różnorodności, zwalczania przestępstw motywowanych nienawiścią oraz przeciwdziałania radykalizacji.

Nie należy bowiem zapominać – przeciwdziałanie nienawiści to walka z radykalizmem. Ten z kolei prowadzi do czegoś, o czym wolimy nie myśleć, np. wewnętrznego terroryzmu.

Bez specjalistycznej wiedzy na temat rozpoznawania symboli neofaszystowskich, trudno wymagać od funkcjonariuszy policji, by reagowali adekwatnie do sytuacji.

Niestety, nawet jeśli wyszkolimy naszych policjantów i służby, pozostaną bezradni, jeśli symbole takie jak np. krzyż celtycki będą rejestrowane jako symbole partii politycznych. Znak ten postanowieniem Sądu Okręgowego w Warszawie z 2011 roku został wpisany do rejestru partii politycznych jako symbol Narodowego Odrodzenia Polski – partii skrajnie nacjonalistycznej, działającej w pełni legalnie.

Na szczęście, postanowienie to zostało skutecznie zakwestionowane nie tylko przez RPO, ale także Prokuratora Okręgowego w Warszawie, który w wywiezionej apelacji wskazał, że znak graficzny „krzyża celtyckiego” jest symbolem neofaszystowskim.

13 stycznia 2012 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie uchylił postanowienie Sądu Okręgowego i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania (sygn. I ACa 1387/11). Ostatecznie sąd uznał, że „krzyż celtycki” nie jest znakiem graficznym identyfikującym NOP.

### **Potrzebne szkolenia**

Szkolić trzeba również sędziów, prokuratorów, włodarzy miast, którzy mogą być inicjatorami delegalizacji określonych grupowań szerzących nienawiść i uprzedzenia.

Kto powinien przeprowadzać lekcje tolerancji i przeciwdziałania dyskryminacji? Eksperci – nie politycy.

Ministerstwa mogłyby korzystać z wiedzy i doświadczeń organizacji pozarządowych. Przykładem dobrej praktyki w tym zakresie pozostają takie inicjatywy jak ta z 2013 roku Prokuratora Generalnego Andrzeja Seremeta – zaprosił on eksperckie Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” na spotkanie z grupą 96 prokuratorów, w celu uwrażliwienia ich na potrzeby ofiar oraz specyfikę przestępstw motywowanych nienawiścią.

Jak podkreśla dr Tatar – wiedza i wrażliwość prokuratorów pozostaje kluczowym elementem w prowadzeniu tego rodzaju postępowań.

W demokratycznym państwie prawa, jakim według art. 2 Konstytucji jest Polska, współpraca między organami publicznymi a organizacjami pozarządowymi powinna być naturalna.

Liczba przestępstw motywowanych nienawiścią może nie sięgnęłaby zera, ale dopuszczając do wiadomości, że obecnie jest dużo wyższa niż raportuje państwo – organy ścigania oraz odpowiedzialni za ich działanie mogliby podjąć skuteczne działania na rzecz realnego jej obniżenia.

Na razie chwalimy się jedynie fałszywym czerwonym paskiem.

<https://oko.press/rzad-pis-udaje-ze-rasizm-nie-wystepuje/>